

**Poznań, 8 czerwca.** Podajemy, wedle urzędowych stenogramów, szczegółowe sprawozdanie z niektórych ustępów posiedzenia izby poselskiej z dnia 1 czerwca.

Na porządku dziennym są obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy pozycji budżetu traktującej o wydatkach na landratów zabiera głos poseł Morawski i w te przemawia słowa:

„Zameldowałem się do głosu przy tym IV tytule, który o urządach landratowskich traktuje, ponieważ od dawna do instytucji landratów bardzo wielką przywiązywałem wagę, i w tym moim przekonaniu wzmocniło mnie orzeczenie posła Wagenera z Regenwalde, które przed kilku laty w tej tu izbie słyszałem, a które bardzo trafnie być mi się widzi: orzeczenie, że instytucja landratów w organizmie państwa obok instytucji naczelnych prezesów, na to jest utworzoną, aby równoważyć wpływ biurokracji, który koniecznie w kolegialnych zebraniach, jakimi są rejencyjne, górę brać musi.

„Mam dwa powody do zabrania dzisiaj głosu. Myślę, że w tej chwili jest w W. Ks. Poznańskim kilka urzędów landratowskich nie obsadzonych. Kiedy na posiedzeniu z dnia 4 kwietnia 1860 zmarły mój przyjaciel Potworowski podał wniosek o przywrócenie wybieralności landratów we W. Ks. Poznańskim, i kiedy przyjaciel mój, poseł Niogolewski, odczytał przy tej sposobności artykuł 7 regulaminu z r. 1829, który brzmi:

„Do kwalifikacji kandydata na urząd landrata lub deputowanego powiatowego należy nieodzownie zupełna znajomość języka niemieckiego i przynajmniej tyle obeznania z polskim językiem, żeby takowym łatwo mógł mówić i pisać;”

oświadczył wtedy pan minister spraw wewnętrznych, iż na ostatnią te uwagę może tylko odpowiedzieć, że ilekroć będzie miał sposobność landratów dla prowincji poznańskiej do najwyższego przedstawiać zatwierdzenia, nieomieszka na to mieć względy, żeby wymagalnościom prawa zadość się stało. Spodziewamy się, że to często tutaj powtarzane zapewnienie pana ministra spraw wewnętrznych, iż prawa ludności polskiej w W. Ks. Poznańskim będą przestrzegane, nie pozostanie ministeryalnym frazesem, przeznaczonym do dania nam odprawy, ale w istocie urzeczywistnionym będzie.

„Znajduję jeszcze jeden powód do zabrania dzisiaj głosu, a to aby się przeciw pośredniej interpretacji zastrzedz, jaką dał pan poseł z Genthin, naczelny prezes poznański, w wywodzie swym z dnia 23 maja przy swych statystycznych przytoczeniach o liczbie landratów język polski posiadających. Daleki jestem od tego, abym miał mniemać, albo w jakikolwiek bądź sposób posadzać, że poseł z Genthin chce nam oczy zamydlić, albo, niechaj mi to wyrażenie daruje, takimi powiastkami nas odprawić. Mówię, że tego nie sądzę, ale twierdzą, że posłowi z Genthin, poddane mu władze, co do tej okoliczności zupełnie fałszywe zrobiły raporty. Znam wielu landratów w W. Ks. Poznańskim, znają ich także posłowie polscy z W. Ks., którzy są tu w liczbie 17. Otóż wszystkich tych panów zapytałem i wyznać musi, że tak oni jak ja tylko dwóch landratów znamy, co posiadają polski język. Są to: pan landrat Suchodolski, którego językiem ojczystym był dawniej polski, i pan Rappard, który z wprawy nabył ten język. Co do innych panów landratów, to wyznać muszę, że polski język tak mało znają, iż nikt ich nie rozumie i oni polskiego pisma nie rozumieją. Panowie! W mojej okolicy zapytywałem chłopów, czy z panami landratami, którzy w mém najbliższym sąsiedztwie mieszkają, porozumieć się mogą? Na to zawsze odbierałem odpowiedź: „Nie rozumieliśmy co do nas mówiono; nie wiemy co to za mowa.” Powołaniem landrata niejest, aby tylko przy zielonym stoliku siedzieć i rozporządzenia wydawać! Sądzę, że on musi się wywiadywać o stosunkach wszystkich warstw z wszystkimi stosunkami osobiście się obeznać, i wszędy swój wpływ osobisty wywierać, przypuściwszy naturalnie, że landrat jest obieralnym. Co się zaś dzieje u nas w skutek nieznaności polskiego języka? Landraci nie mogą osobistego wpływu wywierać, nie mogą się porozumieć z masą ludności, ale każą się zastępować komisarzom obwodowym, a to pociąga za sobą, że rejencyje bywają źle informowane i dla tego potrzeby ludności są im nieznanie zupełnie. Wielokrotnie tu twierdzono, że do używania polskiego języka nie jesteśmy upoważnieni, i że język ten ma tylko za środek porozumienia się służyć. W patencie okupacyjnym powieszono: „Język polski ma być obok niemieckiego we wszystkich czynnościach publicznych używanym.” Nie zechcecie przecież przypuszczać, aby ówczesny prawodawca miał się widzieć do podobnego zastrzeżenia spowodowanym, bo każdy rozsądny człowiek wie, że aby z kimś traktować, trzeba się z nim móżdż zrozumieć. Doktryna więc, że język polski ma tylko służyć za środek porozumienia się, obrócić się nie da. Sądzę, iż śmiało twierdzić mogę, że to takież wyrzeczenie zostało w odprawie sejmowej z 13 września 1843...”

Marszałek izby przerywa mówcy uwagę, że się zauszcza w przedmiot, który nie należy do rzeczy dziś pod dyskusją będącej. W tej chwili chodzi tu tylko o urzędy landratowskie.

Poseł Morawski: „Pozwalam sobie panu marszałkowi na to odpowiedzieć, że głos zabrawszy, w początku mego wykładu, wyraziłem, iż chcę od pana ministra otrzymać zapewnienie, że opróżnione posady landratów, takimi osobami obsadzone zostaną, które językiem polskim władają. Sądzę, że regulaminu porządkowego nie przekroczył, dowodząc uprawnienia takowego oczekiwania.”

Marszałek izby powtarza, że nie może pozwolić na rozpoczynanie tu dyskusji o kwestjach nie będących na porządku dziennym.

Poseł Morawski: „Zresztą poddam się zaleceniu pana marszałka. Powtarzam, iż dla tego głos zabrałem, aby od pana ministra zapewnienie otrzymać, że na przyszłość, na urzędy landratów tylko tak wykwalifikowane osoby mianowane będą.

„Panowie! Jeżeli w naszej administracji z zarządzającymi urzędnikami wcale się zrozumieć nie możemy, do czego to prowadzi? Wiem przypadek, i zdaje mi się, że członka który mi go udzielił, widzę na trybunie wysokiei izby\*), gdzie pewien landrat w czynności z kolegium kościelnym, którego patronat do fiskusa i do właściciela dóbr wspólnie należy, utrzymywał, iż jest w polskim języku wyegzaminowany, a przecież nie był wcale w stanie spisać protokołu w polskim języku i nie miał na swe rozkazy tłumacza. Nie wiem dokąd to ma doprowadzić, jeżeli my w W. Ks. Poznańskim, samymi wyjątkowymi środkami mamy być rządzeni. Nie mamy wybieralnych landratów jak w innych częściach monarchii; zarząd policyi także u nas jest inaczej uorganizowanym, zostaje w rękę komisarzy obwodowych; język nasz jest opodatkowanym, bo wiecie, że czynności notaryalne w polskim języku, drożej opłacanymi być muszą jak w innym. Tak dalece dochodzi z wyjątkami dla nas, że np. myto szosowe w W. Ks. Poznańskim w inny sposób bywa pobierane jak w innych częściach monarchii. Może być że to panu posłowi z Genthin jest niewiadomym. Przypniecie mi, że myto szosowe jest podatkiem powózek. Otóż dla W. Ks. Poznańskiego istnieje rozporządzenie królewskiej rejencji, podpisane przez p. Prittuitza, zda mi się z roku 1855, według którego właściciele dóbr, ich urzędnicy i w ogóle wszystkie wyższego stanu osoby, chociaż zwyczajnym wozem jadą, od tej powózki takie myto opłacać muszą jakby od pojazdu. Mamy dwa landszaftowe instytucje. Jeżeli chcemy rolnicze lub literackie towarzystwo utworzyć....”

(Głośne szemranie.)

Marszałek izby; „Mówca przekona się zapewne, że izba stwierdza to, com mu dopiero był powiedział.”

Poseł Morawski rzeka się głosu.

Ministerspraw wewnętrznych hr. Schwerin powtarza przeszłoroczną zapowiedź swoją, że ilekroć przyjdzie mu obsadzać posady landratowskie, starać się zawdy będzie takie wybierać na to osoby, które po polsku umieją. Na dowód jak bardzo na tożważy, przytacza minister okoliczność, iż wstrzymał niedawno temu przez dłuższy czas nominację zresztą całkiem wykwalifikowanego kandydata na urząd landratowski, żeby mu czas zostawić do wyuczenia się po polsku. Z drugiej strony jednak zapeminać nie należy, że nie każdy co po polsku umie, już dla tego zdolnym jest na urząd landratowski w Poznańskim. Potrzeba przede wszystkim należytego wykształcenia naukowego, tegoż charakteru i poczciwego, dzielnego, w każdym przypadku nie za wodnego usposobienia pruskiego. Jeżeli tych przymiotów nie sposób znaleźć połączonych ze znajomością języka polskiego, nie pozostaje oczywiście, jak niedostateczną znajomość tego języka za mniejsze złe uważać.

Poseł Łyskowski: „Zmuszony tu jestem poruszyć kwestyę, którąbym chętnie był chciał poruszyć przy innej okoliczności, mianowicie przy obradach nad petycją z Prus Zachodnich, o której tu już raz była mowa. Petycją tę jednakże, jak się zdaje, traktuje dotycząca komisya, której ją powierzono, nie bardzo po macierzyńsku. Pomimo że powiedzić można, iż ona jest petycją jeneralną całej prowincyi, opatrzoną więcej jak 20,000 podpisami, i już w miesiącu lutym wysoki izbie doręczoną, pomimo tego wszystkiego niczegośmy się nie dowiedzieli o działalności dotyczącej komisyi, przynajmniej nie otrzymaliśmy od niej żadnego sprawozdania. Widzę się zatem, jak powiedziałem, przymuszonym, poruszyć teraz pewną kwestyę z tej petycji, która z stosunkami landratowskimi w ścisłym związku pozostaje. Chodzi tu mianowicie o wybór landrata w powiecie brodnickim. Przed mniej więcej trzema laty suspendowano tamtejszego landrata i wkrótce potem w skutek postępowania dyscyplinarnego złożono go z urzędu. Zdaje się być naturalną, że jeżeli posiada jaka zawakuje, natychmiast obsadzoną bywa, wymaga tego bowiem już sam interes służbowy. Pomimo tego nie obsadził król rząd posady tej przez trzy lata definitywnie, i sprowadził asesora sądowego, któremu stosunki tamtejsze zupełnie obce były, z dalekiej okolicy do administrowania tego urzędu. Nareszcie po mniej więcej dwóch latach rozpisano wybór, stany powiatowe się zjechały i wybrały trzech kandydatów, i to trzech kandydatów polskiej narodowości. Rząd zdawał się robić na wybór ten gorzkostką minę, kazał przecież sobie wręczyć curricula vitae tych szanownych panów. Lecz na tém się też

\*) Mówca miał jak się zdaje na myśli hr. J. Bnińskiego członka izby panów. (Przyp. red. Dzien.)

już skończyło. Rejencyja nie wydawała żadnego znaku życia, prowizoryczny zastępca pozostał nadal jak przedtem cały rok. Nareszcie, pięknego poranku, zgłasza się zupełnie nieznany dżentelman z głębokich Kaszub, przedstawia się jako potwierdzony landrat i objął rządy landratowskie.

„Panowie! Sprawa ta narobiła rozgłosu i musiała też narobić. Opinia publiczna całego powiatu przekonana jest zupełnie o kwalifikacji przedstawionych trzech kandydatów mianowicie co do stałości ich charakteru, na który pan minister spraw wewnętrznych jako na przymiot szczególnie potrzebny przycisk położył, również o kwalifikacji ich co do wykształcenia ogólnego i zdatości. Zaiste nie stało się coś podobnego jeszcze w żadnym innym powiecie, odkąd instytut stanowy obieralnych landratów istnieje, ażeby trzech kandydatów, na których się większość powiatu zgodziła, tak bez ogródki pominięto. Jeżeli nadto się zważy, co z resztą u nas w zupełne przekonanie się zamieniło, że to dla tego się tylko stało, iż dotyczący kandydaci do polskiej narodowości należą, natenczas możecie z tego pojąć, co mówię o takim postępowaniu rządu; nie chcę tu tego powtarzać. Sprawa ta zresztą już jest fait-accomplí i nic się już nie da w niej zrobić. Nowy landrat pochodzi z Człuchowa, wykazał się później jako landrat mianowany przez rejencyę, nie znari go i nie chcę jego osobistości, mówiąc tu o tym przypadku, w żaden sposób ubliżać. Zadowolnić się muszę podaniem w ogóle tego nienormalnego przypadku do publicznej wiadomości.

„Ale chciałbym uwagę pana ministra spraw wewnętrznych zwrócić na inne niedogodności w obrębie urzędów landratowskich w Prusiech Zachodnich.

„I u nas istnieje prawo, z roku trzydziestego któregoś, w którym to czasie jeszcze nie panowała tak namiętna stronność, orzekujące, ażeby landraci w Prusiech Zachodnich, mianowicie w powiatach graniczących z Królestwem Polskiem, byli w stanie aż do pewnego stopnia wypisać się i wysłowić w języku polskim. Prawo to poszło zupełnie w zapomnienie. Utrzymuję, i mniemam że się nie mylę, iż z wszystkich landratów w Prusiech Zachodnich nie masz ani jednego, któryby język polski posiadał, jak to prawo przecież orzeka. Ale nie tylko ta jest niedogodność ztąd, że landraci po polsku nie umieją. Nie posiadają oni żadnego sposobu do bezpośredniego obcowania z mieszkańcami powiatu nie posiadającymi języka niemieckiego. Zbywa mieszkańcom na wszelakim środku porozumienia się z landratem. Nie istnieją bowiem tłumacze polscy, landraci nie mają tłumaczy, przynajmniej nie mają egzaminowanych, urzędowych.

„Kiedy który z mieszkańców powiatowych nie posiadających języka niemieckiego do biura landratowego przyjdzie, natenczas przyzywają pierwszą lepszą osobę z ulicy obydwaj języki posiadającą i używają ją za tłumacza dla ubogich ludzi. Jak interes tych ludzi bywa przytęm prowadzony, możecie sobie wystawić, na to możecie sobie sami dać odpowiedź. Lecz nietylko że zbywa na tłumaczach, ale i dzienniki powiatowe i ogłoszenia publiczne dają tym ludziom w rękę w języku niemieckim, w języku dla nich niezrozumiałym, i to się dzieje w powiatach, których mieszkańcy aż do trzech czwartych ogólnej liczby tylko po polsku mówią.

„Proszę pana ministra spraw wewnętrznych nad tém się zastanowić, co za niedogodności to za sobą pociąga, i ile krwi te nienormalne stosunki u nas napsują. Panowie! Czytałem wielokrotnie w gazetach, i zdaje mi się, że i tu już o tém wspomniano, iż Prusy chcą robić moralne podboje. Nie chcę się, panowie, nad tém dalej zastanawiać, o ile się to gdzieindziej udało, lecz mniemałbym, panowie, żebyście sobie poszukali nieco bliższe pole na owe podboje moralne, w waszym własnym domu. Macie nas tu przecież, róbceż na nas w pierw podboje moralne, wymiećcież naprzód w własnym waszym domu a potem troszczcie się o obce stosunki. (Poruszenie)

„Panowie! Chętnie chciałbym tę izbę opuścić nie z ogólnym zapewnieniem pana ministra spraw wewnętrznych, że wszystko, co się nam przynależy, wykonywanym bywa, resp. wykonywanym być ma, ogólne bowiem to zapewnienie nic nie znaczy; i wcale mi też na tém nic nie zależy, ażebym zapewnienie to raz jeszcze usłyszał, lecz chciałbym chętnie od pana ministra pewno oznaczone, specjalne i ściśle zapewnienie odebrać i do mojej ojczyzny ponieść, że specjalne niedogodności o których w końcu mówiłem, w jakikolwiek bądź sposób usunięte i sprawiedliwym zażaleniom co rychlej zaradzonem zostanie.”

Poseł Auerswald, który jest prezesem sejmowej komisji do spraw oświecenia, powiada, że wątpi izby o 20,000 podpisach mogła być mowa, jeżeli się do ważnych podpisów nie zechce liczyć całych arkuszy nazwisk jednę podpisaną ręką i całych arkuszy krzyżyków w poświadczenie nieopatrzonych. Prócz tego nie można owęj petycji nazywać petycją Prus Zachodnich, tylko małej części mieszkańców tej prowincyi, bo Prusy Zachodnie przeważnie niemiecką mają ludność. Petycja ta nie przyszła wcześniej pod obrady komisji dla nawału zatrudnień; raport wszelako już obecnie ukończony i dziś pójdzie do druku.

Poseł Łyskowski: „Szanowny pan preopinant zarzucił mi, że petycja ta nie wychodzi z całej prowincyi, lecz tylko od pewnej części mieszkańców tej prowincyi, od części mniej zna-



cznej, od mniejszości, to jest od ludności polskiej Prus Zachodnich. Nie wiem, dla czego to właśnie przytoczył, bo témby najmniej nie zbije mnie ani nie uniewinni zwłoki obrad. Widzę się jednakże zmuszonym w przeciwieństwie z nim bardzo powątpiewać o tém, żeby ludność polska w Prusach Zachodnich miała być w mniejszości; widzę się spowodowanym stanowczo temu zaprzeczyć, gdyż etnograficznymi stóśunkami téj prowincyi dokładnie się zajmowałem i zupełnie coś przeciwnego jego twierdzeniu łatwobym dowieść mógł.

(Zaprzeczenie.)

„Mimochoodem tylko przytaczam, że powiat, z którego szanowny mówca pochodzi, np. nie należy do właściwych Prus Zachodnich, ale raczej dopiero później go od Prus Wschodnich odłączono, tak samo jak i większą część powiatu kwidzińskiego.

„Co się tyczy jego powątpiewania, czy owe 20,000 podpisów w rzeczy samej podpisał, ponieważ znaczna ilość tą samą ręką jest pisana, zwracam jego uwagę, jakiego zarzutu sobie pozwolił naprzeciw petentom i tym, którzy petycją tę przesyłali. Czyni on im zarzut fałszowania.

(Żywe zaprzeczenie z prawej.)

„Tak jest. Jeżeli pan mówca twierdzi, że owe 20,000 podpisów nie są rzetelne, ale że są tak powiedzianymi sfabrykowane, z powodu że wielka ich liczba pisana jest jedną ręką, zmuszony jestem natenczas, przynajmniej pośrednio, przyjąć że to jest zarzut fałszowania, i pana preopinanta upraszać, ażeby dobrze rozważył, jak ciężki zarzut przez to petentom robi. Myli się on zupełnie. Wszystkie te podpisy są prawdziwe. Że wszyscy ci nie własnoręcznie podpisali, którzy pisać nie umieją, to jest zupełnie co innego. To udowadnia właśnie, że mało uczyniono względem oświaty i wykształcenia naszego ludu.

(Oho! z prawej.)

„Że tak wiele podpisów jedną ręką jest pisanych w ten sposób wyjaśniam, iż jeden z piśmiennych nazwiska do znaków krzyża nieumiejących pisać dołączał. Lecz w tym przypadku zawsze wystawiał umiejący pisać świadectwo, poświadczające prawdziwość podpisu i znaków krzyża, niekiedy nawet w formie urzędowej.“

Marszałek izby powiada, że kwestyą prawdziwości podpisów odłożyć należy do chwili, gdzie odnośna petycja przyjdzie pod obrady.

Poseł Auerswald nadmienia, że ze względu na uwagę marszałka zrzeka się głosu, którego był zażądał.

Poseł Morawski: „Pozwalam sobie zakonstatować, że pomiędzy odpowiedzią, jaką pan minister spraw wewnętrznych w ciągu sesyjnej sesji na to samo zapytanie udzielił, a dzisiejszą, wielka zachodzi różnica. Wtedy powiedział pan minister, że wymagalności prawa żądać się stanie. Dzisiaj wymagalności prawa do drugiego szeszy rządu, na przedzie zaś stoi usposobienie. O usposobieniu sądzi się według usposobienia. My Polacy z W. Księstwa Poznańskiego wiemy bardzo dobrze, że naprzeciw nam tylko usposobienie, a nie prawa rozstrzygają.“

(Oho! Zaprzeczenie z prawej.)

„Panowie! Nie ugieliśmy się przed zachciankami absolutyzmu, nie damy się też ogłuszyć pseudo-liberalizmowi.“

Marszałek izby: „Pan poseł zrozumie zapewne, bez mego nawet napomnienia, że mu nie godziło się mówić: „na przeciw nam praw nie zachowują.“ Materyalne odparcie tego twierdzenia pozostawiam rządowi, formalna natomiast nagana takiego wyrażenia, moim jest obowiązkiem.“

Minister, hr. Schwerin powiada, że panowie z prowincyi poznańskiej (posłowie polscy) nie chcą ogólnikowych zapewnień; kiedy wszelako z ogólnikowemi tylko występują skargami, można im ogólnie tylko dawać w zamian zapewnienia. W prowincyi poznańskiej postępują władze wedle praw, jak w innych prowincjach. Minister kończy uwagę, iż ogólnych frazesów z mównicy nie żąda, ale specjalnych zażeń; jeżeli posłowie polscy je mają, niechże z niemi wystąpią, a będą one wedle prawa rozpoznane; czy wszelako rezolucya jaka zgodna jest z prawem, o tém nietylko tym panom (posłowie polscy), ale rządowi przedewszystkiem sądzić przystoi.

Poseł Bonin (naczelnym prezes W. Ks. Pozn.) odpowiadając na zarzut p. Morawskiego, jakoby w Poznańskim nie wedle praw, ale wedle sposobu myślenia rządzonych postępowano, że zarzut ten, na niego przedewszystkiem, jako na naczelnika tamtejszego zarządu, spada. Otóż lubo mówca często napotykał w Poznańskim sposób myślenia, który go głęboką przejmował boleścią, to przecież nigdy ani sam od praw nie odstępował, ani tego podwładnym czynić nie pozwalał. W końcu stara się p. Bonin zbić twierdzenie, jakoby tylko dwóch landratów dobrze po polsku umiało; chociaż nie wszyscy tak dalece język ten posiadają, by nim rozmawiać, to przecież większa część w tym stopniu go posiada, w jakim do załatwiania bieżących interesów potrzeba.

Poseł Bentkowski: „W obec wyraźnego wezwania pana ministra spraw wewnętrznych, pozwalam sobie, nie w myśli wyczerpania rzeczy, ale sposobem przykładu, przypomnieć, że nie w ogólnikach ale jak najspecialniej, nie podrzędnym organom administracyjnym prowincyi, ale członkom rządu centralnego, panom ministrom, przed kilku dniami wytknąłem i dowiodłem gdzie naruszyli odnośne prawa i ustawy; a mianowicie: panu ministrowi spraw wewnętrznych, że rezolucya jego w przedmiocie używania polskiego języka, narusza nietylko ustawę ale nawet i regulamin z r. 1832; (Niespokojność.)

panu ministrowi skarbu, że jego rezolucya w przedmiocie gnieźnińskiej komisji szacunkowej sprzeciwia się prawu, albowiem nie ma żadnej ustawy lub regulaminie, lecz na czystej samowoli pana ministra jest cparta; panu ministrowi sprawiedliwości, że § 152 ustawy...“

Marszałek izby przerywa mówcy i powiada, że kłoby nieznał niewątpliwie wielkiej inteligencji posłów pol-

skich i nie miał dla nich tyle co marszałek względów, mógłby wpaść na domysł, że umyślnie się starają zmusić marszałka, aby ciągle im przerywał. Bądź co bądź marszałek pozwolić nie może, by niezmordowanie narzucano izbie myśli i rzeczy, które do obecnej nie należą dyskusyi.

Poseł Bentkowski żąda głosu do porządku izby, a otrzymawszy go, tak się odzywa: „Pozostawiam, panowie, sądowi waszemu, czy wykraczam po za bieg i ciąg dyskusyi. Pan minister powiada: Wzywam, ażeby nie ogólne tylko czynić mi zarzuty, ale aby mi zacytować specjalnie owe mniemane naruszenia praw. Otóż anim myślał chcieć tu napowrót podejmować załatwionę dyskusyi dawniejszej, ale chciałem po prostu i króciutko przytoczyć trzy punkta z trzech ministerjów i przytęm zakonstatować, że kiedyś je dawniej przytoczył i kiedyś był wezwał p. ministrów, żeby coś na nie odpowiedzieli, twierząc przytęm, iż nie odpowiedzieć nie są wstanie, że wtedy żadnej na moje pytanie nie otrzymałem odpowiedzi.“

Minister hr. Schwerin odpowiada, iż tego co pan Bentkowski przytoczył, nie uważa za takie specjalne zażalenie, które uwzględnić przyobiecwał. Są to tylko odmienne zapatrywania pana Bentkowskiego o interpretacyi praw. Minister powtarza, że ilekroć przyjdzie do niego zażalenie w szczególnym jakim przypadku z Poznańskiego, z pewnością je rozpozna i rozstrzygnie wedle prawa, naturalnie wedle takiego rozumienia prawa, jakie ma minister a nie kto inny. W końcu nadmienia minister, dla nacechowania opozycyi szanownych panów (t. j. polskich posłów), że wszyscy mu przed dwoma laty gorąco zapewniali, iż skoro p. Bonin zostanie naczelnym prezesem, niewątpliwie, iż prawo będzie przestrzegane w prowincyi. Oż teraz mówią ciż sami panowie, kiedy mają od roku p. Bonina?

Minister skarbu, baron Pato w powiada, że jeżeli p. Bentkowski nie chce zgodzić się na zdanie p. ministra co do prawności owego kroku z komisją szacunkową, niechże przynajmniej uszanuje uchwałę izby, która to zdanie ministra potwierdziła.

Poseł Morawski: „Sądzę, że członkiem do którego ostatnie wyrażenie pana ministra się ścierało, jestem ja. Skoro jednak p. minister tutaj na publicznym posiedzeniu zacytował rozmowę prywatną; jaka między nim a mną miała miejsce, to pozwalam sobie mu odpowiedzieć. Pan minister zapewne sobie przypomni, że wtedy kiedy pan minister kilka tygodni przed mianowaniem posła z Genthin naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego o tém mianowaniu mi powiedział, natychmiast zrobiłem uwagę, że z jedną osobą nie nastąpi zmiana stanu rzeczy, ale powinna właśnie inna zmiana nastąpić, jeżeli niesprawiedliwość jaka nam się dzieje, rzeczywiście ma się naprawić, to jest zmiana w systemacie.“

Poseł Bentkowski: „Pozwalam sobie odpowiedzieć panu ministrowi spraw wewnętrznych i panu ministrowi skarbu, że tu wcale nie chodzi o odmienne przekonanie ani o odmienne tłumaczenie prawa, ale raczej po prostu o to, że prosiłem i wzywałem, ażeby mi wymieniono jakąkolwiek ustawę lub jakiśkolwiek chociaż regulamin, na którychby odnośne rezolucye panów ministrów, a mianowicie rezolucya pana ministra skarbu, mogły się oprzeć. Tęgo nie mógł on uczynić i tego dziś także uczynić nie jest w stanie. O interpretacyi więc tu wcale niechodzi, albowiem nie jest on w stanie w ogóle przytoczyć żadnego prawnego punktu oparcia dla swego widzi- misia.“

Minister skarbu, baron Pato w, powiada, że o ile pamięta, chodziło o to, czy dalsza czynność komisji szacunkowej może się bez polskich odbywać członków, skoro ci czynią swój udział zależnym od bezzasadnych warunków. Otóż do tego upoważnia prawo.

(Poseł Bentkowski: „Jakie?“)

Na tém się kończy dyskusya nad ustępem odnoszącym się do urzędów landratowskich.

Koniec sprawozdania z obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych odkładamy do numeru następnego.

NPan raczył mianować sędziów powiatowych Netlera, w Krosnie, Rehfelda w Gubenę, Barsekowa w Swiebodzinie, i Mehlera w Friedeburgu w Nowej Marchii, radcami sądu powiatowego.

Berlin, 7 czerwca. Tymczasowy naczelnik prezydium policyjnego, tajny radca Winter, odbył wczoraj przegląd tutejszych konstablów. W miejscu Patzkiego komenderuje obecnie kapitan Mahlow. Posada pułkownika policyjnego ma być zupełnie zniesiona.

Sardyński poseł u dworu berlińskiego, hr. Launay, chciał przedwczoraj wieczorem wyjechać do Szwajcaryi, w skutek jednakże otrzymanej od swego rządu depeszy telegraficznej pozostał tu i konferował wczoraj w południe przydłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych, baronem Schleinitzem.

Księżę następcą tronu udaje się z dostojną swą małżonką i z najstarszym synem Wilhelmem w pierwszych dniach lipca do Londynu, chcąc swém przybyciem rozweselić królową angielską Wiktoryę, która po śmierci swjej matki, księżnej Kent, na melancholiję cierpi. Podług najświeższych wiadomości ma bardzo źle stać z zdrowiem królowej angielskiej.

Minister sprawiedliwości zawiesił radcę sądu miejskiego Twestena w urzędowaniu na czas trwania toczącego się śledztwa o pojedynek. Przeciwnik Twestena, jen. major baron Manteuffel, jest dotąd w urzędowaniu, gdyż jeszcze wczoraj referował królowi.

— Dziś jako w rocznicę śmierci króla Fryderyka Wilhelma III odbyło się nabożeństwo w kaplicy następcy tronu, na którym wszyscy członkowie rodziny królewskiej się znajdowali. Po ukończeniu nabożeństwa udali się wszyscy księżęta i księżniczki do Charlottenburga w celu zwiedzenia mauzoleum.

— Od niejakiego czasu zjawily się tu fałszywe kupony od listów rentowych rozmaitych prowincyi. Kupony te są tak dobrze wykonane, że je bardzo trudno od prawdziwych rozróżnić.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 czerwca. Jenerał Suchozaniec wydał rozkaz dzienny do wojska, ażeby unikało starć z osobami cywilnymi. Mówią że w zamku złożono spory zapas kartaży. Cesarz przeznaczył 50,000 rs. na pogrzeb ks. Gorczakowa. W dzień śmierci z rana jeszcze Gorczaków mógł czytać: umarł na tarasie w ogrodzie Belwederskim. Powiadają, że broszura księcia Dołgorukowa, która w Paryżu wydał przeciwko Rosyi, i w której mocno dotyka Gorczakowa, przesłana mu bezimiennie, mocno go rozdrażniła i stała się powodem paraliżu któremu uległ.

— Piszą ztąd do 25 maja, do Czasu:

„Zniesienie Towarzystwa Rolniczego zwichnęło u nas kwestyą włościańską i odłożyło praktyczne jej rozwiązanie. Towarzystwo to poczyniło już pierwsze kroki do oczyszczenia i uwłaszczenia, gdy grom spadł i zniszczył je, a z niem i całą pracę dla włościan. Zaraz też stosunek włościan do panów stał się drażliwym, i w wielu miejscach nie czekając na dobrowolne ugody, odrzuciwszy kontrakta czynszowe, przestali robić pańszczyznę; ajenci burzyli i kraj był wystawiony na rzeczywiste niebezpieczeństwo. Następnie położenie pod tym względem polepszyło się, włościanie popowracali do swoich obowiązków i spokojnie oczekują na uwłaszczenie które jak najspieszniej powinno być przeprowadzone. P. Wielopolski któremu zarzucają że był głównym autorem zniesienia Towarzystwa, wydał prawo o okupie pańszczyzny i mogąc przyspieszyć oczyszczenie. Jest ono najważniejszym faktem w tych dniach. Wstrzymuję się od komentarzy, wykazywania dodatnich i ujemnych stron nowej ustawy i pomyłek statystycznych w powodach do ustawy ogłoszonych w piątkowych gazetach. Wspomnę tylko iż ustawa ta przynieść może te dobre skutki, że kładzie chwilowo koniec tymczasowości w jakiej zostawiona była kwestya włościańska po zniesieniu Towarzystwa: powtórę, przerwać ona powinna agitacyą agentów rosyjskich, którzy zwaśnieniem włościan z właścicielami zkompromitować i zamatować zamierzali ruch narodowy. Agitacya ta szeroko była rozgałęziona, a początek jej dał Muchanow. Gazeta Policyjna pomimo mnóstwa faktów téj niecnej propagandy, protokółów, zeznań świadczących o jej źródle; pomimo dokładnych wiadomości o wieściach rozsiewanych przez żołnierzy i oficerów (między niemi i oficerów wykonywujących pomiar kraju na Podlasiu), zaprzeczyła istnieniu téj agitacyi, wzywając raz za zasadę zaprzeczać prawdzie a przez to osłabiać wrażenie jakie bezprawia popełniane zrobić mogą za granicą. Dzisiaj, po ogłoszeniu nowej ustawy, jeżeli ona tylko sumiennie ze strony rządu będzie wykonywaną i jeżeli nie jest płaszczykiem pod którym dalej pójdzie dotychczasowy system mącenia i przeszkadzania zgodzie między włościanami a dziedzicami, spodziewamy się, że propaganda agentów rosyjskich ustanie lub bezskuteczną się stanie. Dowodem szczerzego załatwienia kwestyi włościańskiej i nieprzeszkadzania zamiarom obywateli co do uwłaszczenia, a razem poparciem prawa wydanego, byłoby: założenie instytucyi kredytowej mającej przez skup czynszów doprowadzić włościan do własności, jak to uchwaliło Towarzystwo Rolnicze, oraz wydanie rozkazu do wojska, aby ono nie rozsiewało między ludem podżegających wieści. Że żołnierze szerszą i dzisiaj jeszcze fałszywe wieści, jakoby cesarz darował dworskie nawet grunta włościanom, o tém zapewnić was mogę, o tém świadczą fakta.

Ustawa zrobiłaby dobre wrażenie w kraju, gdyby w innych kierunkach nie postępowano z krzyżącą niesprawiedliwością. Proces np. studentów o sztachety, prowadzony jest z pogwałceniem procedury, który niedozwala prokuratorowi (Tafłowski) brać udziału w śledztwie. Poszkodowani entrepreneurowie, rzekli się urzędownie wszelkich pretensyi do studentów; tymczasem z rozkazu p. Wielopolskiego, śledztwo dalej jest prowadzone pod blahym pozorem pro informatione.

W sprawie uwięzionych w Modlinie, mieliśmy wiadomość, którą wkrótce zapewne sprawdzić będziemy mogli, iż rząd koniecznie chce ażeby uwięzieni byli winnymi i w tym celu nowe śledztwo zarządził i posłał do Modlina pułkownika Tałajewskiego z żandarmami. Raport p. Wieczorkowskiego, któryście wydrukowali, chociaż autor jego w swoim niezrozumiałym liście oświadcza naprzód iż raportu tego ani do niego materyałów redakcyi nie udzielił, a przeto zatwierdza nawet niejako jego prawdziwość, a potem mówi że jest sfałszowany, jest zgodny z oryginałem, a dowodzi tego śledztwo zarządzone w celu wykrycia jakim sposobem dostało się w ręce publiczności. Raport ten okazał niewinność uwięzionych, a daje rękojmią iż śledztwo prowadzone było sumiennie i zgodnie z prawami. Rząd ich jednak nie uwalnia, bada rannych po szpitalach i śledztwo dalej prowadzi usiłuje. (Wiadomo iż w tych dniach uwolniono 38 więźniów z Modlina. Przyp. red.)

Ks. Gorczaków i p. Piatonow wyrazili się, że „bez sądów wyjątkowych obejść się nie można,“ a to dla téj przyczyny zapewne, iż sądy zwyczajne które muszą sądzić według obowiązujących praw, trudniej przeto ulegają namowom i skinieniom z góry, a które są jednym przewodnikiem w postępowaniu śledczym w cytelach.

Nowym także aktem samowoli jest dymisya jaką otrzymał z polecenia p. Wielopolskiego p. Jakób Turski pod- sędek sądu pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału I,



za to, że w czasie rzezi 8 kwietnia nie znajdował się na placu Przedzamkowym, dla ustanowienia istoty czynu tam popełnianego. Podsek jak taki nie był wcale obowiązany znajdować się na placu rzezi. Zawiadomiony przez policję schodzi na miejsce dla sprawdzenia popełnionego czynu, ale w czasie rzezi i nie wezwany, znajdować się tam nie mógł. Gdyby był poszedł na plac dla sądowego ustanowienia istoty czynu, zostałyby połączony, odarty, zastrzelony albo zabrany do niewoli i osadzony w Modlinie; nie mógł się ani na jedno ani też na drugie narazić i dla tego otrzymał dymisy. Powodów dymisy nie ogłoszono, ale całe miasto o nich mówi i zna je dobrze. Bezprawia na ulicach dotąd są popełniane. Widzieliśmy dzisiaj, jak młodego człowieka idącego w czarnej bluzie, na placu Przedzamkowym oficerowie za tę bluzę aresztowali i odprowadzili do zamku. Nie wiemy jak się mamy ubierać, bo jak tylko ubranie nie podoba się któremuś żołnierzowi, zaraz zatrzymuje i aresztuje. A znajdują się tak gorliwi oficerowie, że pod paleta i algierki zaglądają, dla przekonania się czy tam nie ma czamarek lub czego innego. Potrzebnymby było w takim położeniu, wydawanie przez rząd „Magazynu mód“, a w nim umieszczanie rysunków ubrania, jakie rząd chce abyśmy nosili. Nie ogłosili żadnego prawa co do ubrania, nie ogłosili nawet zakazu noszenia czamarek, bluz, butów palonych, rogatywek, a aresztują za noszenie tych rzeczy. Któż wiedzieć może według jakiego kroju i jakiej barwy nosić mamy dolne i wierzchnie okrycia.

Wczoraj znowuż za srebrną z ptaszkiem szpileczkę gonili na Senatorskiej ulicy chłopca. Bystre nogi ocaliły go od konnej pogoni żandarmów. Za Żelazną znowu bramą żandarm oberwał kobiecie załobę, chociaż ogłoszono, że kobietom wolno czarno ubierać się. Piszę tylko o rzeczach, które widziałem, a innych faktów pewnych ale opowiadanych mi tylko, a jeszcze dobitniej świadczących o drażniącym postępowaniu i bezprawiaach dzisiaj jeszcze popełnianych przez żołnierzy, nie opisuję.

Gazeta Policyjna powtórzyła znowu, że skargi mogą być wnoszone do ks. Górczakowa i policji. Niestety! wiemy bardzo dobrze jak takie skargi są przyjmowane i jakie skutki dla skarżących sprowadzają. Cóż naprzykład zyskaćbyśmy mogli w biurze indagacyjnym, zostającym pod dyrekcją p. Drozdowicza, do którego ludzie bez wstępu nie zbliżają się. P. Drozdowicz za różne nadużycia i przewinienia służbowe, przez tak pobłażliwego dla złych urzędników a tyra na więźniów jakim był jen. Storożenko, został wypędzony ze służby. Żeby dostać znowuż posadę i wkraść się w łaski rządu, p. Drozdowicz przyjął schizmę i rzeczywiście poszedł za to w górę. Jest on znanym w Warszawie jako jeden z najczynniejszych agentów policji tajnej i mundurowej; denuncyacyami swoimi unieszczęśliwił wiele rodzin. Skarga do niego zaniesiona czyż może mieć skutek i czyż nie grozi niebezpieczeństwem? Łatwo jest ludzi nieświadomych położenia naszego, ależ tutejszą ludność złudzić trudno. Nie o nas też tu idzie, ale o Europę i, dla niej, a nie dla nas pisane są te zaprzeczenia i objaśnienia.

P. Enoch podpisał się na nową ustawie o okupie pańszczyzny jako sekretarz stanu, z tego, acz jeszcze nie czytaliśmy o dymisy p. Karnickiego, wnosić można iż ją otrzymał, a p. Enoch zajął jego miejsce. Powiadają, że p. Karnicki opuścił posadę i wyjechał do dóbr swoich w witebskim województwie.

Donosiłem o środkach represyjnych w naszych prowincjach za Bugiem i Niemnem. Otrzymałem wiadomość o świeżem rozporządzeniu jakie tam otrzymali gubernatorowie, na zasadzie którego służy im prawo wysłania podejrzanym o patriotyzm osób w głąb Rosji, bez śledztwa i sądu. Już kilka osób padło ofiarą tego rozkazu. Pomiedzy innymi wymieniają dwóch braci Stanisława i Juliana Morzyckich, z których pierwszy przez cesarza ulaskawiony wrócił z Syberji przed trzema tygodniami na Wołyń; wywieźli ich do Wiatki. Przy takim rozkazie, dość jest być zadenuncyowanym, a żeby zostać nieszczęśliwym. Nie można się tłumaczyć, nie można się bronić; prawo, jego formy, są zaniechane, a ludzie oddani na dyskrety gubernatora.

Na Senatorskiej ulicy w domu Łagiewnickich, w bramie na skład rycin i obrazów Włoch. Kupujących i przy patrzących się obrazom zawsze jest dużo osób. Wczoraj oficer od ułanów z patrolem, wjechał konno z dobytą szablą w bramę i rozpedzał tam trując ludzi. Na próżno Włoch przedstawiał mu, że to są kupujący, że to sklep a nie ulica. Nic nie pomogło, wybił mu szybę i ludzi rozpedził. Rząd toleruje takie postępowanie. Jakże tu handel ma się rozwinąć, kiedy kupcom ze sklepu ludzi rozpedzają.

— W Kownie, wybrano na jednego z dyrektorów klubu izraelitów, pomimo że stosunek starozakonnych do reszty członków jest jeszcze niujszy jak 3 do 100. Wybrany, p. H. Szapir, dziękując w K. R. Wil. za wybór, który padł na niego, jak się wyraża, może nie chociaż, ale właśnie dla tego, że jest izraelitą, kończy w te słowa:

„Obrządek religijny nakazuje izraelitom pobłogosławić każdy świeży owoc, kosztując go raz pierwszy. Otóż i ja błogosławię ten święty owoc cywilizacji, tolerancji i ludzkości, błogosławię z całego serca, z całej duszy, nasienie, które takowy wydało, wiatr który je przywiał, lub rękę, która je posiała, błogosławię czas, w którym ten rzadki owoc dojrzewał, ale nad wszystko błogosławię ziemię, na której ten owoc rośnie. Niech ży rozczulenia, które to braterstwo i zjednoczenie u wszystkich dobrze myślących wyciskają, padną żywym deszczem na tę ziemię i przysporzą ją do jeszcze lepszego żniwa i do przyniesienia jeszcze piękniejszych owoców. Amen.“

Wilno, w maju. Okólnik księdza biskupa Wołoncewskiego, o którym temi dniami list z Wilna wspominał, brzmi jak następuje:

*Maciej Kazimierz Wołoncewski, z Bożej i stolicy apostolskiej łaski biskup telszeński czyli żmudzki.*

Całemu świeckiemu i zakonnemu duchowieństwu pasterskie błogosławieństwo.

Jakkolwiek znajome wam są prawdy boskiej wiary naszej, jakkolwiek korzystając z każdego zdarzenia a osobliwie podczas mojej osobistej wizyty dycezyi, starałem się je przypominać stósownie do pojęcia każdego stanu i wieku; z tém wszystkiém zdaje mi się dzisiaj rzeczą pożyteczną, przez niniejszą odezwę przywieść wam na pamięć obowiązki i powinność względem najmiłościwszego monarchy i w ogólności względem władzy krajowej. Bo i kiedyż właściwszą przypominać wam prawdy świętej wiary naszej w tym względzie, jeżeli nie w czasie obecnym, kiedy zasady rewolucyjne, znalazłszy u ludów przyjęcie, grożą obaleniem społecznego porządku? Posłuchajcie przeto z należytą uwagą odezwy pasterza waszego, który tego tylko pragnie, aby was zawsze widział wiernymi Bogu i prawom jego, przywiazanymi do tronu, posłusznymi i uległymi władzom, a tém samem prawdziwie szczęśliwymi.

Początkiem wszelkiej władzy jest Bóg. „Niema władzy jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione“; powiada apostoł (Rzym. 13. 1.) „Bóg to część władzy najwyższej, jaką ma nad ludźmi, zlewa na zwierzchników, gdyż podług tegoż apostoła (Kolos. 2. 10) jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności. Jeżeli zaś wszelka od Boga pochodzi, tém bardziej władza monarchów. On to wynosi ich na tę najwyższą dostojność i od niego otrzymują oni radę, siłę i mądrość do rządzenia narodami. „Przez mię królowie królują i prawosławcy stanowią sprawiedliwość; przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie“, powiada sam twórca w księdze przypowieści. Jeżeli tak wysoka jest godność monarchów i tak wzniosłe jest stanowisko, łatwo poznać jakie są nasze obowiązki względem najmiłościwszego pana naszego, cesarza Wszech-Rosyi.

Najpierwszym jest obowiązkiem cześć i uszanowanie. Bo i kto w rzeczy samej większej czci i poszanowania pomiędzy ludźmi jest godzien, jeżeli nie ten, kto z woli Bożej ma sobie powierzone losy milionów, kogo Pan postanowił zwierzchnikiem, naczyniem sprawiedliwości i sądu na świecie, jeżeli nie ten, który wszystkie dni i momenta poświęca staraniom i pracy o dobry byt swoich poddanych.

Posłuszeństwo i wierność również istotnym są względem najmił. pana cesarza Wszech-Rosyi obowiązkiem naszym. Z rozporządzenia Boskiego trzyma najwyższą nad nami władzę, sprzeciwienstwo więc acz najmniejsze, niewykonanie rozkazów i rozporządzeń, jest zgwałceniem woli Bożej i znieważeniem jego świętych przykazań. Nie bojaźń, nie przymus, lecz miłość Boga, uszanowanie jego świętej woli i sumienne poznanie obowiązku, powinno nami kierować i trzymać w uległości i posłuszeństwie władzom: „Bądźcie poddani nie dla gniewu, ale dla sumienia“, naucza ś. Paweł.

Gdy zaś rządzenie krajem, staranie o pomyślność ludzi, wymaga wysokiej mądrości, głębokiej rady, i najwznioślejszych przemyśleń duszy, których początkiem i dawką jest Bóg, konieczna wynika stąd powinność dla nas modlenia się za najmiłościwszego pana naszego, cesarza Wszech-Rosyi Aleksandra II, cały dom jego i wszelkie jemu poddane władze, które zajmują jego miejsce. Do tego zachęca i upomina nas apostoł (1 Tim), tak czynił i po dziś dzień czyni ś. kościół katolicki i nam czynić zaleca. To też i my nieodrodni synowie tegoż kościoła, duchowni przewodnicy ludu Bożego, módlmy się codziennie za ojca siedmiedziesięciu milionów ludzi, najm. monarchę naszego; wma- wiajmy powierzonym pieczy naszej wiernym, aby trwając w zupełnem posłuszeństwie dla tronu, mieli dla N. Pana naszego cesarza największą cześć i poszanowanie i współ z nami zanosili gorące modły do Boga, aby go chował w swoim miłosierdziu, strzegł od nieprzyjaciół i wszelkich przypadków, aby zachował go w najdłuższe lata dla naszego szczęścia i dobra całego kraju, aby napełnił go swoją radą i mądrością, na koniec aby cały dom panujący i wszelkie władze krajowe tarczą opieki swojej osłonił. Skoro wszyscy temi uczuciami wraz z ludem naszym przejmujemy się, będziemy mogli być pewni, że wszelkie zabiegi nieprzyjaciół społecznego porządku staną się próżne i nic nieznaczące, wszelkie rewolucyjne objawy ucichną, a natomiast wróci pożądany nam spokój i szczęście prawdziwe.

Wornie, 1861 r. marca 24 dnia. (podp) *Maciej, biskup.*

## FRANCYA.

Paryż, 4 czerwca. Niebyło dzisiaj wprowadzić nowych doniesień z Bejrutu lub Stambułu, ale dzienniki potwierdzają w ogóle to co powiedziano wczoraj o ostatniem posiedzeniu konferencji europejskiej, odbyłm u Azlego paszy a mianowicie o ważnym owem oświadczeniu posła francuskiego Lavalette. Tymczasem ze słów wyrzeczonych przez ministra Russella na wczorajszym posiedzeniu izby niższej w Londynie, okazuje się, że sprawa syryjska dalszą jest od załatwienia swego, niżeli się wedle zwykłych doniesień spodziewano. Oświadczył bowiem minister najwyraźniej, że dotychczas narady odbywające się w Stambule nad wewnętrznym urzędzeniem Syrii nie doprowadziły do żadnej stanowczej uchwały. Wszakże w kofach rządowych tutejszych są pod tym względem bez kłopotu i objawiają w ogóle przekonanie, że nietylko zasady przez rząd francuski podane, ale nadto i kandydat francuskiego rządu utrzymają się, ponieważ Turcja koniec końcem zgodzi się na jedno i drugie, to pociągnie za sobą zezwolenie Prus, które przyrzekły w tej sprawie stósować się do woli Turcyi, Anglia zaś sama nie będzie się mogła długo opierać. Morning Post zastanawia się w wczorajszym artykule swoim nad prawem interwencji w Syrii, któreby mocarstwa europejskie przypisać sobie chciały w razie ponowienia się rozruchów i rzezi w owym kraju; wypowiada zaś przekonanie, że ani Rosya, ani Francya nie zechcą gwałcić układów z r. 1856 stanowiących, że nie będzie już pojedynczej interwencji i

że takowa nastąpić tylko może na zasadzie wspólnej zgody i uchwały. „W razie przeciwnym, powiada, byłoby niepodobnem zareczyć za pokój na półroku i dla tego spodziewać się należy, że nikt nie będzie samostnie poszukiwał swych uraz lecz skargi przedłożył pierwój na wspólnej europejskiej naradzie.“ Anglicy zresztą, których ciągle dreszcz niepokoju i niedowierzanie w ową drażliwą sprawę syryjską, nietylko że wyrobili sobie, jak już wspominaliśmy dawniej, u Partji pozwolenie umieszczenia znacznej załogi, a raczej armii, w porcie St. Jean d'Acre, na przypadek gdyby Francuzi nie byli chcieli wyjść z Bejrutu, ale dzisiaj zaręczają niektóre dzienniki, że uzyskali pozwolenie założenia w owym mieście wielkiego składu węgla dla swoich parostatków pod strażą pewnej liczby majtków. Gdyby się to potwierdziło, byłby to pierwszy krok do okupacji Syrii przez Anglię. Wielkie wrażenie zrobił w Stambule sposób przyjęcia wikariusza apostołskiego ks. Sokalskiego którego papież wyznaczył na arcybiskupa nowo nawróconych do katolickiej wiary Bołgarów. Oddano mu wszystkie zaszczyty, które zwykle tylko patriarsze oddają; wojsko stało szpa- lerem ustawione po ulicach, któremi szedł do Partji, bito w bębn, a gdy wchodził do pałacu cesarskiego dano trzy wystrzały z armat. Skoro tylko wylądował Sokalski znalazł już czekające na się w porcie bogato przybrane sułtańskie konie, które go do mieszkania zawieźły. Mieszkańcy chrześcijańskiego przedmieścia Pera przyjmowali go również z wielką czcią, a deputacya duchowieństwa katolickiego wysłała naprzeciw niemu aż do portu. Siedliskiem tego prałata będzie Filipopolis, dokąd ma się udać 10 t. m.

— Wiadomości o zdrowiu hr. Cavoura nie są zbyt pomyślne. Puszczano mu już krew po szósty raz, wedle panującego we Włoszech zwyczaju, aby zapobiedz rozwinięciu się gorączkowej febrzy. Lekarze twierdzą że niema żadnego niebezpieczeństwa gdyby się wstrzymał od wszelkiej roboty, ale przyjaciele ministra nie całkiem są bez obawy. Co do stanu układów toczących się między Turynem i Paryżem, słychać, że choćby nastąpiło uznanie królestwa włoskiego, to do załatwienia sprawy rzymskiej nie przyjdzie, gdyż cesarz Napoleon względniejszym niż kiedykolwiek okazuje się teraz dla wszystkiego co się duchowieństwa tyczy i nie chciałby naruszyć władzy świeckiej, z drugiej strony zaś niepodpada wątpliwości, że ani Cavour, ani żaden inny minister włoski nieustąpi co do Rzymu i niebędzie nigdy gwarantował posiadłości papieskich. Dałby się może jeszcze nakłonić rząd włoski do przyrzeczenia nie zaczepiania Rzymu i nie mieszania się do spraw jego wewnętrznych w razie jakiego rozruchu.

Paryż, 5 czerwca. Donoszą z Syrii, że 28 z. m. już cała flota przewozowa francuska stała w porcie bejruckim. Dzienniki tutejsze usiłują dzisiaj wytłómaczyć przeciwieństwa zachodzące między doniesieniami telegraficznymi, które odbierano ze Syrii lub Stambułu, a oświadczeniem lorda Russell w izbie niższej. Wspomnieliśmy już wczoraj, że szanowny lord wyrzekł stanowczo, iż nie jeszcze w Stambule nie uchwalono, że się nie zgodzono na maronickiego namiestnika w Libanie, i że komisarz angielski wcale nie jest upoważnionym do powierzenia rządów w górach naczelnikowi krajowemu; dotychczas zaś wszystkie korespondencje i doniesienia ze Wschodu twierdziły, że najprzykładniejsza panuje zgoda między komisarzami, że na zasady całkiem się zgodzono i chodzi jedynie tylko o osoby. Niechcąc zapuszczać się w próżne domysły, sądzimy, iż lepiej czekać, żeby się trudności same przez się rozwiązały, zwłaszcza iż to wkrótce nastąpić musi. Jeszcze dzisiaj niektóre poufne pisma paryskie zaręczają, na przekór lordowi Russellowi, że Porta przyjmie system rządowy dla Syrii, podany przez Rosyą i Francyą, to jest namiestnika chrześcijanina i krajowca, i że nawet zgodzi się na kandydata francuskiego, który rządzić będzie w Libanie, jako bezpośredni dygnitarz sułtański; przyzwolenie Partji pociągnie się za sobą Prusy, sama zaś Anglia nie będzie się mogła długo opierać. Zresztą pozwalają się tu domyślać w kofach urzędowych, że sprawa syryjska byłaby wzięła całkiem inny obrót, gdyby nie wypadki warszawskie, albowiem działanie Francji i Rosyi byłoby daleko spójniejsze i energiczniejsze.

— Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych nie pozwalają się już spodziewać, że rozdwojenie da się załatwić na drodze pokoju i porozumienia. Działania wojenne już na dobre rozpoczęte; wojsko związku północnego przeszedłszy przez rzekę Potomak wkroczyło z okręgu Kolumbii (gdzie jest miasto Waszyngton) do Wirginii. W pierwszej potyczce dostało się 200 żołnierza z wojska południowego do niewoli, wojsko północne zajęło miasto Aleksandryę i spodziewano się każdego dnia walnej bitwy pod Harpers Ferry. W niektórych stanach organizują legiony pod nazwiskiem legionów Garibaldego, którego nazwisko nawet wywiera wpływ nadzwyczajny. Monitor wspomina nawet w jednej korespondencji, że się tam spodziewają przybycia samego Garibaldego. Jesteśmy przekonani, że w Tuileryach nie mniej jak w Wiedniu i w Rzymie szczerzeby się cieszone, gdyby podobna myśl przeszła przez głowę eksdyktatora; przekonani jednak jesteśmy, że to pozostanie pium desiderium. Stósownie do kilkakrotnych urzędowych oświadczeń zachowują Francya i Anglia w rozpoczynającej się wojnie domowej amerykańskiej zupełną neutralność. Lord Russell powiedział wczoraj w izbie, że żadna ze stron wojujących nie będzie mogła zabranym statków sprowadzić do portów angielskich, że Francya pozwoli wprowadzić na zasadzie prawa z roku 1861 na pobyt statków takich w portach swoich, ale tylko na 24 godzin i nie zezwalając na ich sprzedaż. Czytamy wreszcie w niektórych dziennikach amerykańskich, że znaczne stronnictwo w rzeszypospolitej haitejskiej stara się o pozyskanie dla tego murzyńskiego państwa o opiekę Francji.

— Co do Ameryki północnej stara się rządy francuski i angielski działać w porozumieniu między sobą i na tychże samych zasadach i dla tego też nader czynne toczą



się między Paryżem a Londynem układy, które jednak jeszcze wszystkich trudności nie załatwiły. Z oświadczenia jednak wczorajszego, które lord Russell złożył w izbie niższej, pokazuje się, że obadwa rządy postanowiły zgodnie zamknąć przystęp do swoich portów kolonialnych korsarzom i statkom wojennym stron wojujących, któreby prowadziły ze sobą statki zabrane.

— Gdy wypadki na Węgrzech zaczęły nabierać coraz większej ważności, polecił rząd angielski jednemu z sekretarzy poselstwa swego w Wiedniu, aby się udał do Pesztu. Było to straszliwie niemą rzezą dla rządu austriackiego, szczególnie że sekretarz ów p. Dunlop był przychylny Węgom. Starano się najpierw drogą poufną i pośrednią spowodować rząd angielski do odwołania z Pesztu tegoż Dunlopa, ale gdy to było daremne, wystósował rząd austriacki bezpośrednią kwerendę do Londynu, skarżąc się że ów dyplomata zbyt przyjazny dla Węgier przesyłał rządowi swemu sprawozdania. W skutek tego widział się lord Russell przymuszonym, aby uniknąć dalszych trudności i wymówek, Dunlopa z Pesztu odwołać.

— Proces Mirèsa, dla ogromu akt, zwleczę się jeszcze przez czas niejaki. Oprócz bankiera Solara, który jest współoskarżonym, zapoznawo także hrabiów Simeona, Poreta, Chassepo i barona Pontalbe jako cywilnie odpowiedzialnych, ponieważ należeli do rady dozorującej, za różne oszustwa, które się działy. Mirès jest ciągle w trudnym do opisanego stanie rozdrażnienia i uniesienia; oświadczył że w obronie swojej oszczędzać nie będzie kilku najznakomitszych osób.

— Ruch w Paryżu jest tak wielki teraz, że wedle ścisłego obliczenia przez ulicę St. Honoré przejeżdża na godzinę 100 omnibusów.

— Ciekawe szczegóły podają niektóre korespondencje dzienników włoskich i francuskich o komisji złożonej z oficerów rozmaitych państw niemieckich, mianowicie pruskich, która zwiadała szczegółowo fortyfikacje Wenecji, Werony, Mantuy, twierdze nad jeziorem Gardy, arsenały w Wenecji i Pola i inne wielkie i ważne zakłady wojenne. Oficerowie ci w wielu miejscach wykazali błędy lub niedostatecznie wykonane roboty. Widać stąd, że niektóre państwa niemieckie solidarnie są związane z Austrią co się tyczy sprawy weneckiej, i że Austrija czyni wszelkie usiłowania, żeby obronę Wenecji przeciw Włochom wynieść do ważności rzeczy obchodzącej całą reszce niemiecką. Równocześnie obiega pogłoska o bliskim przyjeździe marszałka Niel do Turynu, którego cesarz Napoleon tamdotąd wysłał, aby Austrii dać poniekąd do zrozumienia, że gdyby Austriacy mieli zamiar zaczepić Włochów, znaleźliby tam znowu Francuzów przeciw sobie. Marszałek Niel ma zostać w Turynie dopóty, dopóki Francuzi z Rzymu nie ustąpią, i ma nawet odwiedzić marszałka Benedeka w Weronie, wszakże za wszystkie te wiadomości ręczyć nie można.

— Z Nowej Kaledonii donoszą, że kapitana francuskiego, który się zapuścił nadto daleko w głąb wyspy, krajowcy schwycili, zabili i zjedli.

## WŁOCHY.

Turyn, 4 czerwca. Stan zdrowia Cavoura wznica o-bawę. Przy jego nateżonej pracy nie jest dziwnego, że dostaje uderzeń krwi do głowy. Wszyscy spoglądają z obawą na łożo boleści tego męża stanu, którego strata byłaby dla narodu rzecz możliwa, niepowetowana, mianowicie obe-

nie, gdzie dzieło jego zaledwie do połowy doprowadzone. Polityka milczy w obecnej chwili, i lubo utrzymują, że uznanie królestwa włoskiego przez rząd francuski już jest postanowione, obawiają się przecież, żeby, jeżeli Cavour ulegnie chorobie, kwestya ta nie była znowu odwołana. Dwór papieski czyni co tylko jest w jego możności, ażeby wycofnięciu się Francuzów z Włoch przeszkodzić, twierdząc, że jest godnym należeć do pierwszych narodów europejskich. W wielu miejscach duchowieństwo brało udział urzędownie w uroczystości, jak w Medyolanie, Palermie, Brescyi, Pawii, Pistoji. Niektórzy biskupi nakazali to nawet swemu podwładnemu duchowieństwu, jak biskup z Chieti. Monsi, Franczoni, arcybiskup turyński, bawi jeszcze ciągle w Lugdunie a zastępca jego też się w ten sam sposób co on zapatruje na kwestyę rzymską. Iluminacya 2 czerwca była nader świetna, mianowicie pięknie się wydawał Il Palazzo Madama i gmach izby poselskiej. Reakcyja usiłowała przeciagnąć na swoje stronę żołnierzy i oficerów byłej armii neapolitańskiej, wcielonych do armii włoskiej. O usiłowaniach tych donieśli dotychczas żołnierze i oficerowie sami rządowi.

Piemontczykowie zakładają, jak donosi Gazzetta di Venezia, wielki obóz pod Coresse, dwadzieścia mil od Rzymu. Oficerowie francuscy i włoscy odzwiedzają się ztamtąd nawzajem.

Turyn, 6 czerwca. Hr. Camillo Bensa di Cavour, który opatrzony św. sakramentami dziś z rana o godzinie 7 umarł, urodził się dnia 10 sierpnia 1810 w Turynie, założył w roku 1847 dziennik konstytucyjny Risorgimento i wstąpił do gabinetu w roku 1851 jako minister finansów. Król Wiktor Emanuel konferował jeszcze wczoraj wieczorem długi czas z hr. Cavourem, Minghetti kieruje tymczasowo sprawami ministerstwa spraw zagranicznych. Żałoba po śmierci Cavoura jest powszechną.

Turyn, 7 czerwca. Pogrzeb hr. Cavoura odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem Ricasoli, któremu poruczono utworzenie ministerstwa, zachorował. Nationalités donoszą, że Garibaldi na Kaprzerze ciężko zachorował. Z Rzymu donoszą pod d. 6 b. m., że papież miał lekki napad febr. (P. Z.)

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 czerwca. Piszą z Odesy do Gaz. Polskiej pod d. 27 maja 1861 r.:

Zmarły w dniu 26 kwietnia r. b. w Odesie, obywatel tegoż miasta i właściciel dóbr ziemskich, w gubernii podolskiej, Michał syn Jana Konarski, zostawił po sobie testament przedstawiony do sądu handlowego odeskiego dla legalizowania, w którym oprócz zapisów jakie się dotyczą jego rodziny, przeznaczył znaczne sumy dla dobra ogólnego. Nim zaś pomieniony testament wejdzie w wykonanie, niżej podpisani egzekutorowie onego, pospieszamy tymczasowo zaznajomić publiczność z ofiarami testatora, komunikując redakcyi Gazety Polskiej tylko treść takowych.

Sumę 10,000 rsr. przeznaczył na ukończenie i ogrodzenie murem katolickiego kościoła w mieście Braclawiu, a z pozostałych od przeznaczonej sumy życzył aby przy tymże kościele założono szpital jego imienia, dla przytulku kilku osób podeszłego wieku i biednych,

Sumę 6000 rsr. dzielił tak: na kościół katolicki w Odesie 1000 rubli; na konfesyonały w tymże kościele 1000 rubli; na szkołkę przy tymże kościele 2000 rubli; na szkołkę luterską 1000 rubli i na szkołkę przy kościele reformowanym 1000 rubli; te szkołki są w mieście Odesie.

Wileń swoje, znajdującą się w Odesie na Moldowance zapisał Tow. różnicemu południowej Rosyi w tym celu, aby na niej urządzono fermę i szkołkę różniczą.

Sumę 20,000 rsr. z procentami mającemi się pobierać, przeznaczył do ulokowania w Tow. kredytowym ziemskim w Warszawie w tym warunkiem, aby Tow. redakcyi Biblioteki Warszawskiej, wynajdując według niemylnych wiadomości najbiedniejszych uczniów zostających w naukowych zakładach warszawskich, jak równie i tych, którzy ukończywszy te zakłady, zasługiwali na pomoc, w celu dalszego kształcenia się w naukach, udzielało z zapisanej sumy wsparcia w ciągu lat 10 od śmierci testatora.

Należące do testatora dwa domy z magazynem, znajdujące się w Odesie, przytułowane przy ulicy Chersonskiej, ocenione przez niego 60,000 rsr., przeznaczył na cele dobroczynne w Król. Polskiej, a mianowicie na założenie jakich instytucji naukowych, według decyzji osób, posiadających zaufanie publiczne. Majątek zaś ten przechodzi w zarządzenie Tow. kredytowego ziemskiego w Warszawie, z rozporządzenia którego może być sprzedany nie pierwszy jak za 10 lat od dnia śmierci testatora, a to dla tego, by powiększyć kapitał z pobieranych rocznie czystych dochodów, a wtedy ma być użytym na cele wyżej wskazane.

Sumę 11,000 rsr. z procentem przeznaczył na ukończenie domu Towarzystwa naukowego w Krakowie, a zaczętego przez ś. p. Franciszka Węzyk.

Sumę 5000 rsr., oddaje pod rozporządzenie Tow. naukowego w Krakowie, aby ono w ciągu lat kilku udzielało wsparcia studentom Jagiellońskiego uniwersytetu, kierując się w tem własnymi uwagami.

Znajdujące się we wsi testatora Wyszokowcach, w języku polskim i łacińskim rękopisy, przeznaczył Tow. naukowemu w Krakowie.

Z sumy 6000 rubli mają otrzymać: mieszkający w Warszawie Julian Bartoszewicz 1500 rubli i Aleksander Maciejowski 1500 rubli. Mieszkający w Krakowskim Karol Szajnocha 1500 rsr. i mieszkający na Szlaku Józef Lompa 1500 rsr. Takowe ofiary w pomoc wydawnictwu dzieł historycznych i pamięci po sobie zapisał.

W darach swoich, pamiętał o sługach i dozorujących w słabości. Wszystkie sumy powyżej oznaczone, nie są w gotowych pieniądzech, lecz mają rozmaite terminy do wywindykowania ze skryptów i innych uprawnionych dowodów.

Te czyni, zmuszają choć niewprawne pióro do opisu onych. Czując przeto, iż mniej powiemy, niżbyśmy chcieli i należało, zamiast zwykłych panegiryków, tém tylko zakończyć możemy. Jak ś. p. Konarski pragnął wywiązać się społeczeństwu, dowiódł czynami, bo pamiętał o Bogu, rodzinie, bliźnich, a jaką myślą kierował się w ciągu życia, świadczą przedśmierne słowa jego: „Myślałem że bogaty, a tu pokazuje się, że mam tylko mało potrzeb w życiu; bo gdy chęć przychodzi, duchowym sprostać potrzebom, ubóstwo jest widoczne, a nawet dotkliwie.“

Świeć Panie nad duszą jego, a wspieraj usiłowania nasze, byśmy godnie wykonali myśl ś. p. Michała Konarskiego.

Wernicki, Wiktor Korejwa.

— Dnia 6 czerwca straszny pożar nawiedził miasto Jutrosin. Od godziny pół do 12 do 4 z południa spaliło się około 40 stodół, po większej części z zapasami, oraz wszystkie stare zabudowania i kościół ewangelicki. Powód pożaru niewiadomy. Pomoc miejscowa i okoliczna, ocalała reszta zagrożonego miasta.

— W pobliżu Bydgoszczy może o ¼ mili od miasta, na żwirówce bydgosko-koronowskiej napadło w tych dniach 5 ludzi na 2 zaganiaczy pędzących od Bydgoszczy 4 sztuki trzody chlewniej. Jednego z zaganiaczy uderzono tak silnie w głowę, że zaraz upadł, drugiego po krótkim oporze zwalczono, poczem odebrano im około 700 tal. w gotówiznie. Rabusie po dokonaniu napadu znikli w boru. Podobny przypadek wydarzył się na żwirówce prowadzącej z Nakiła do Bydgoszczy o ¼ mili od Nakiła. Trzech rabuszy napadło tam handlarza, zbito go tak, że do dziś nie odzyskał przytomności i odebrało mu pieniądze. W ogóle napady podobne w okolicy Nakiła i Bydgoszczy są obecnie na porządku dziennym: Dwóch z onych, którzy napadli na zaganiaczy pod Bydgoszczą, schwytano w okolicy Keyni.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Obwieszczenie. [1706]

Podczas tegorocznego targu na wełnę w dniach 11, 12 i 13 czerwca r. b. przeważanie ny skuteczni się nietylko w stariej wadze na rynku, lecz i w trzech na ten czas urzędowych wagach

- 1) za chlebownią przy ul. Fryderykowskięj,
- 2) przy ulicy Szewskiej i
- 3) przy placu bramy Wronieckiej.

Poznań dnia 6 czerwca 1861.

Magistrat.

## Teatr letni Kellera. [1728]

Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego. W niedzielę, 9 czerwca. Ostatnie wystąpienie gościnne p. Fielitza, pierwszego komika przy lipskim teatrze miejskim. Wielkie podwójne przedstawienie: 1) „Die Maschienenbauer“; wielka krotochwila z śpiewami w 4 aktach, po pierwszym raz: 2) „Hero und Leander“; krotochwila z śpiewem w 1 akcie. Kurmärker und Picarde scena obrazowa w 1 akcie Schneidera. Heinzius, Leander, Schulze, przedstawi pan Fielitz.

W poniedziałek, 10 czerwca. Po drugi raz: „Die Tochter der Grille, komedia charakterystyczna w 5 aktach.

Przez wszystkie księgarnie nabyć można

## Drei Worte an die Polenfrasser von einem Unverdauten. [1646]

Cena 2 ½ sgr.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszła

## Mowa polska

przez S. K. Cena 5 sgr. [1647]

We Wrześni w hotelu Paprzyckiego odbędzie się

**16 czerwca po południu o godzinie 2 walne zebranie Tow. ekonomów wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego.**

Głównym przedmiotem obradowań będzie zwinienie dotychczasowego stowarzyszenia

pierwotnego a założenie natomiast trzech filjalnych stowarzyszeń dla powiatu średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego na mocy ustawy nowiej Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych, przyjętej dla całego księstwa na walnym zgromadzeniu w Poznaniu dnia 14 kwietnia r. b. Ustawę tę nową przeczyta się na zgromadzeniu. Wzywamy wszystkich członków dotychczasowego naszego stowarzyszenia, aby się na dzień wyznaczony stawili. Nieobecni będą się musieli zastoso-wać do wszystkich uchwał odnoszących się do rozwiązania a tyjących się zwłaszcza rozporządzenia funduszami naszego Tow.

Prócz członków uspraszamy wszystkich dobro ogółu mających na względzie posiadzicieli ziemskich i urzędników gospodarczych rzezonych trzech powiatów, aby się jak najliczniej zechcieli zebrać dla ukonstytuowania trzech filjalnych stowarzyszeń. Wedle § 8 nowiej ustawy każdy powiat wtenczas tylko osobną powiatową filją stanowić może, jeśli przynajmniej 12 członków liczy.

Zarząd Tow. ekonomów wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego,  
**Karól Karsnicki, Kubicki, Koczorowski,**  
[1617]

W ciągu miesiąca Czerwca r. b. jest otwarty dla interesentów lokal kasowy nowego Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego dla prowincyi poznańskiej tylko w godzinach przedpołudniowych od 9 do 1.

Poznań, dnia 5 czerwca 1861.  
Królestwa Dyrekcya nowego Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego dla prow. poznańskiej.  
Hr. Königsmarck. [1693]

## [1713] Walne Zebranie

Towarzystwa Rolniczego połączonych powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 18 czerwca r. b. we Wrześni, w oberzy Paprzyckiego, o go-

dzinie 11 przed południem, o czém Szanownych członków zawiadamiając, do licznego uczestnictwa zaprasza  
**Dyrekcya.**

Dnia 16 czerwca po południu o trzeciej odbędzie się w Szamotułach w Giełdzie Walne Zebranie Towarzystwa ekonomów powiatu Szamotulskiego. Przedmiotem obrad jest wybór delegowanego na Walne Zgromadzenie do Poznania i przyjęcie nowych dla całego księstwa ustaw Towarzystwa. Wzywamy wszystkich członków dotychczasowego naszego Towarzystwa, aby się na dzień tenże stawili, i oprócz członków tych wszystkich posiadzicieli, dzierżawców i urzędników gospodarczych, którzyby jako nowi członkowie przystąpić chcieli. [1710]

Za rząd Towarzystwa Ekonomów powiatu Szamotulskiego.  
**Bogusław Lubieński, Mieczysław hr. Kwilecki, Adam Wysocki, Cyprjan Jarocho-wski, Telesfor Bronikowski.**

Urzędnik gospodarczy, od dawna zatrudniony przy rolnictwie, a ostatnie 6 lat będąc w znacznej majątności z fabrykami kasyerem, szuka z powodu sprzedaży owej majątności innego umieszczenia. Bliższa wiadomość w księgarni pana N. Kamieńskiego i Spółki w Bazarze. [1724]

Zginęło przed niezbyt dawnym czasem jak się zdaje, z pierwszego piętra, z domu pod nrem 6 przy Rynku Nowego miasta, zwanyin Starą Landszaftą, puzderko z 12 nożami deserowymi w oprawie srebrnej lekkiej. Ktoby o takowych miał jaką wiadomość, zechce tamże dać znać za nagrodą, jeżeli takowej zażąda, i to, o ile być może jak najprędzej. [1672]

Dominium Nielągowo pod Kościanem, ma 800 mórg łąk do wydzierżawienia od 15 czerwca r. b. Bliższa wiadomość do tego dnia in loco. [1544]

## Dla cierpiących na oczy.

Nież podpisani polecają swój wielki skład instrumentów optycznych, matematycznych i fizycznych, mianowicie zwracamy uwagę cierpiących na oczy na nasze doskonałe azurowo-niebieskie szkła do ocz i okulary konserwatywne dla krótko- i słabo widzących, które nietylko wzmacniają wzrok lecz i w najpóźniejszą starość go utrzymują.

Doskonałość okularów tych uznali chlubnie tak tutejsi jak i zagraniczni lekarze, oraz i wielu cierpiących na oczy, którzy publicznie zaświadczyli, że używanie tych szkieł wzrok ich wzmocniło.

Zamiejscowych upraszamy uprzejmie, ażeby nam piśmiennie podać zechcieli, czy już okulary używali, czy takowe do czytania, prac ręcznych, albo do daleko widzenia służyć mają.

Daliej polecamy lornety w najnowszych modelach, szkiełka teatrowe, dalekowiedze z 6 szklami achromatycznymi, które na kilka mil odlegle pozwalają dobrze i wyraźnie rozpoznawać dozwalają, lupy, mikroskopy, kompas, reiszeugi, wagi złota i zboża, barometry itd.

## Posiedzicielow gorzelniow

zwracamy uwagę na nasze dokładnie sporządzone manometry, próbomierze siodu, cukromierze, wszelkie gatunki areometrów i alkoholometrów, i sprzedajemy takowe po jak najtańszych cenach.

**Bracia Pohl,** optycy, ulica Wilhelmowska nr. 9. naprzeciw hotelu Drezdeńskiego. [1648]

Ekonom samotny, znający praktycznie gospodarstwo, wolny od wojskowskiej, zapatrzony w dobre świadectwa, znajdzie pomieszczenie od św. Jana rb. w Rgielsku pod Wągrówcem. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w miejscu listami frankowanymi. [1676]

Dodatek



**Skład Płótna, stołowej i gotowej  
Bielizny  
Antoniego Schmidt**

poleca w największym wyborze  
gotową bieliznę i negligé dla Dam i Panów,  
gotowe kołdry jedwabne, wełniane etc.

Czarne jedwabne Plaszczyki i Mantyle,  
czarne i białe koronkowe Chustki i Mantylki,  
Francuzkie broszowane Long-Châles,  
Crêpe de Chine Chustki, Plaid-Châles etc.,  
poleca po jak najtańszych cenach

**ANTONI SCHMIDT,**  
(Skład towarów modnych).

Lniany drel na surduty i spodnie gładki i w desen  
od 3 do 20 Sgr. poleca uprzejmie

**ANTONI SCHMIDT,**  
(Skład sukna).

[1720]

**Zakład kommissyjny**

**FELIXA BIELAWSKIEGO**

w Wrocławiu, ul. Olawska nr 7

poleca cygara prawdziwe Hamburgskie  
w cenach od 15 do 50ciu tal. za tysiąc  
i przesyła je w każdej żądanej ilości.  
— Zarazem polecam zakład mój do  
zleceń wszelkiego rodzaju. [1589]

**Mieszkania do wynajęcia.**

W domu Samtera położonym  
przy Grobli nr. 31 są dwa wielkie  
pomieszczenia na parterze i pierwszym pię-  
trze, pierwsze od 1 lipca, a drugie od 1  
października br. do wynajęcia.

Blizszych szczegółów zasięgnąć można  
u administratora porucznika pozasłużbowego  
Zobel, przy ul. Magazynowej nr. 1. [1668]

Na pobocznym folwarku w Mechlinie pod  
Śremem, odbędzie się licytacja dnia 20 t.  
m. o godzinie 9 rano, na 13 krów, 1 sta-  
dnika, 3 wolce zdatne do zaprzęży, 6 sztuk  
młodocianego bydła, 6 źrebiąt i sprzęty go-  
spodarcze. [1714]

Czarny długowłose wyżeł, ma-  
jący kaganiec rzemienny zaginął  
w niedzielę d. 2 tm. Kto go na  
plac Wilhelmowski 10 odstawi otrzyma 1 tal  
nagrody.

[1692]

**Pilaski, sędzia.**

Cztery płosy roli do probostwa w Gro-  
dzisku należące wraz z stodołą aż do 1 li-  
pca r. b. w dzierżawie ob. p. Maternowicza  
będące mają być pluscicando w biurze Wgo  
notariusza Gromadzińskiego wydzierżawione  
w sobotę dnia 8 czerwca po południu o go-  
dzinie 5, co się niniejszém do publicznej  
podaje wiadomości.

Grodzisk 12 maja 1861.

**Kolegium Kościelne:**

Ks. A. Prusinowski,  
H. Bibrowicz, Jan Humpiński, Czniewicz.

**Zeolitową tekturę kamienną  
do pokrywania dachów wybornej  
jakości polecam po cenach fabrycznych i po-  
dejmuje się całkowitego pokrycia  
dachu pod gwarancją.**

**Węgla kamienne, smoła i  
Portland Cement jak najtaniej u  
Rudolfa Rabsilber.**

[1145] spedytora przy ul. Szerokiej 20.

**Najlepsze szczecińskie  
mydło twarde,**

najprzedniejsze modre Victoria, w gałkach i  
ultramarynowe, również kolońską patentowa-  
ną mączkę poleca w najprzedniejszej jakości

**Izydor Appel**  
obok banku królewskiego.

[1580]

**Sprzedaż oranżeryi.**

W Baszkowie pod Krotoszymem odbędzie  
się 17 b. m. aukcja wszelkich drzew i ro-  
ślin znajdujących się w tamtejszych cieplarni-  
ach i oranżeryach. [1711]

Panny chcąc się wydoskonalić w krawiectwie  
damskiej, raczą się zgłosić w Poznaniu w Sta-  
rym Rynku nr 76 u

[1721]

**A. Mochnika.**

Ponieważ z naszego miasta oddala się na  
1 lipca nasz jedyny cukiernik, życzymy so-  
bie, iżby na jego miejsce i w jego bardzo  
korzystnie położone pomieszczenie jak naj-  
prędzej inny cukiernik się sprowadził.

Kościan dnia 6 czerwca 1861.

[1715]

**Kilku obywateli.**

**WĘGLE DRZEWNE**

świeżo palone szefel po 6 sgr., przy odbiorze  
całych wozów po 5½ sgr. u

[1709]

**Karola Hartwiga**  
przy ul. Wodnej nr 17.

W celu założenia Towarzystwa ku wspie-  
raniu urzędników gospodarczych Wielkiego  
Księstwa Poznańskiego, zapraszam w imieniu  
komisy delegowanej panów dziedziców księ-  
ży, dzierżawców, rządzców dóbr i urzędni-  
ków gospodarczych do Śremu w lokalu pana  
Kadzidłowskiego na 23 czerwca o godzinie  
3 z południa.

Mchy dnia 5 czerwca 1861.

[1733]

**L. Karśnicki.**

Mała kamienica z ogrodem na Pół-  
wiejskiej ul. nr 33 zamieszkała przez  
stolarza pana Bittmann, jest od św.  
Michała całkowicie do wydzierżawienia, wa-  
runków dowiedzieć się można w Hôtel du  
Nord w Poznaniu. [1686]

**Bazar. L. JAKUBOWSKI. Bazar.**

poleca swój skład siodeł dla panów i dam,  
szorów i chomąt angielskich, kufry w roz-  
maitéj wielkości, dery latowe, czapraki, po-  
duszki safianowe, baty i szpicruty w najdokła-  
dniejszym doborze po umiarkowanych cenach.  
Zamówienia zamiejscowe punktualnie się  
wykonują. [1723]

Cukiernia Antoniego Pfitzera w Starym  
Rynku Nr. 6 poleca się prześwietnej Publi-  
czności z swemi wyrobami cukrowymi, jako  
też chłodnemi i ciepłymi napojami po nader  
umiarkowanych cenach i skorój usłudze. [1725]

Młodzieniec z wiadomościami terey w 15  
lub 16 roku znajdzie miejsce za ucznia w  
aptece mojej.

[1729]

**J. Jagielski.**  
aptekarz w rynku nr. 41.

Świeże tłuste (Matjes) śledzie poleca  
[1727]

**J. Affeltowicz.**

Nową nadsyłkę rękawiczek wiedeńskich  
otrzymał i poleca po cenach tanich

[1730]

**C. Adamski.**  
ul. Wrocławska nr. 7.

**Handel mój**

papierów koncepcyjnych, kancelaryjnych i li-  
stowych w wielkim wyborze.

**REGISTRÓW GOSPODARSKICH**

jako też wszelkich potrzeb biurowych, pole-  
cam ku łaskawemu uwzględnieniu Szano-  
wnej Publiczności.

[1681]

**E. Morgenstern,**  
plac Wilhelmowski nr 4.

**JEDWABNE PAPIERY**

Brukselskie, otrzymał i poleca

[1682]

**E. Morgenstern.**

**Obrazy**

stereoskopowe, z widokami niemal wszy-  
stkich części świata, jako też grupy w ce-  
nach za sztukę od 15 gr. pol.  
jako też aparaty do tychże w cenie od 3 i  
pół złt. za sztukę poleca

[1683]

**E. Morgenstern.**

**Rynek 71.**

**Wilhelm Kronthal i Riess**

wyłączni reprezentanci w wschodnich Prusiech  
towarzystwa



**Ch. Christofleet Comp.**

w Paryżu i Karlsruhe

**Fabryki**



alfenidu, posrebrzanych i pozłacanych wyrobów (nie należy za jedno brać z platenowaniam  
miedzią.)

Ażeby o ile możności fałszerstwu zapobiedz, zwracamy uwagę, że każda sztuka  
tego fabrykatu opatrzoną być powinna tak w wyżej oznaczone godło fabryczne i wypisa-  
ne nazwisko Christofole, jako też i w stempel, który ilość srebra oznacza.

Zarazem polecamy w jak największym doborze:

Mosiężne tace do podawania kawy i herbaty, Plaqué, lakierowane i z alfenidu, ma-  
szynki do kawy i herbaty i dzbanki z Brytania, mosiędzu, Plaqué i z wycyzanej blachy, lampy  
Berceliusa i kociołki do herbaty, klatki dla ptaków, jako też lakierowane węzorki do wody  
i zwyczajne przedmioty blaszane.

**Fabryka lamp i towarów metalowych**

**Wilhelma Kronthala i Riessa.**

[1719]

**≡ Dobre marcowe grodziskie piwo ≡**

poleca handel

**A. Zientkiewicza.**

przy ratuszu nr. 25.

[1726]

Na rachunek jednej z fabryk hamburgskich polecam nadzwyczaj

**delikatne cygary hawańskie**

po 20 i 25 tal. tysiąc. Zamówienia wykonają się punktualnie i każdego zadowolnią.

[1591]

**Izydor Appel,** obok banku królewskiego.

Mamy zaszczyt donieść szanownej Publiczności o urządzeniu wmie-  
ście Poznaniu komandyty naszego od lat 35 w Berlinie istniejącego  
banku oraz wszelkich interesów handlowych i wexlowych. Polecamy  
się do pośrednictwa przy kupnachs i sprzedażach wszelkich papierów  
rządowych, listów zastawnych, akcyi kredytowych jako też i wexłów  
krajowych i zagranicznych, wydając zarazem na żądanie listy kredytowe  
na wszystkie europejskie i amerykańskie miejsca handlowe według  
kursu.

Niemniej gotowi jesteśmy zrealizować każdego czasu kupony pła-  
tne od papierów rządowych tak krajowych jako zagranicznych, akcyj  
kolei żelaznych i akcyi kredytowych upierwszonych bez wszelkich strat  
i kosztów.

Poznań, dnia 7 maja 1861.

**Hirschfeld & Wolff**

główni ajenci nowego Ziemstwa Kredytowego  
dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

**Wilhelmowska ulica nr 8.**

[1673]

10% niżej cen po których się sprzedaje.

**A. Cohn,**

przy ulicy Nowej nr. 3 obok Bazaru.

Z powodu przeniesienia składu zupełna wyprzedaż wszel-  
kich w wielkim doborze na składzie się znajdujących najmo-  
dniejszych ubiorów męskich, jako to: czamarek, żakiet, sur-  
dutow latowych, spodni, kamizelek itd. po stałych cenach  
10% niżej zwyczajnych cen, po których się sprzedaje.

**A. Cohn,**

ulica Nowa nr. 3 obok Bazaru.

10% niżej cen po których się sprzedaje.

[1707]

10% niżej cen po których się  
sprzedaje.



